

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — d.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz petito wy albo jego miejsce 20 h., nadstawiana wiersz gaudium 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najniższej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

„Celem obrony interesów narodowych“

Dzień 12 lipca zapisze się w dziejach politycznych tej dzielnicy. Zapadły dwie doniosłe uchwały. W gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego zebrał się kwiat konserwatyzmu krajowego, — komisya, wybrana przez Koło sejmowe, przy biernej asystencji reprezentantów lewicy sejmowej, uchwaliła nieco odmienny statut centralnego komitetu wyborczego. W kilka godzin później, na lwowskim ratuszu, z nowym statutom komitetu centralnego w ręku, reprezentacya stronnictwa demokratycznego, postawie i mężowie zaufania, uchwaliła obrzynną większością wystąpienie z komitetu centralnego i utworzenie własnego komitetu. Jest to dopiero wniosek dla walnego zjazdu stronnictwa demokratycznego całego kraju, — nikt nie wątpi, że się stanie uchwałą całego stronnictwa.

Kwiat był tu i tam, przewoźcy i szermierze politycznego życia kraju, patryoci wypróbowani w narodowej służbie i pracy, niejedni posiwiali w walce, — sprawa nie była nową, niespodzianką dla nikogo, — o doniosłości jej wiedzieli chyba wszyscy, — poczucie odpowiedzialności nie było chyba nikomu obce. Więc to, co się stało, jest krajowego znaczenia.

„Celem obrony interesów narodowych“ — mówi na czele nowy statut komitetu centralnego, — ma się wszystko w kraju połączyć pod jedną komendą. Gdzie jest ten, co będzie śmiał powiedzieć, że ci, co tam na lwowskim ratuszu uchwaliłi oderwać się od tego komitetu centralnego, nie mieli w myśli, w sercu wszystkich celów narodowych! A przecież oderwali się...

Przecież musiła być walka z sobą i w sobie, przecież to krok, za który może się odpowiadać przed przyszłością. Przecież, gdyby prawdą było, że stronnictwo demokratyczne polskie, ciskając organizację dzisiejszą, hazarduje interesem narodowym i na szwank naraża, toby nie był błąd, toby nie była lekkomyślność, toby była zbrodnia.

Więc dwie rzeczy muszą być pewne: nie może być prawdą, że stronnictwo demokratyczne stawia interes partyjny ponad narodowy, występując z centralnego komitetu, tworząc własny — i ta druga: straszne muszą być błędy i przewinienia konserwatyzmu, jeżeli dochodzi, musiało dojść do takiego rozłamu.

Więc jeżeli z tej lewicy sejmowej, z tej demokracji „starej szkoły“, z zastępów tej inteligencji narodowej, z tego patryotycznego mieszczaństwa, z obozu, którego przewodnią myślą wiekowych walk i pracy było stworzenie jednego narodowego obozu, który był naturalnym pomostem między historyczną szlachtą, a budzącymi się nowymi warstwami, który się cały oddał na służbę tej

myśli łączenia, który chciał ciągle i wiecznie łagodzić, wyrównywać, pośredniczyć, który się cały rzucał w tę przepaść społeczną, polityczną, narodową między starym i nowym społeczeństwem, targal siły, nie dogadzając ani tej, ani tamtej stronie, ścierał się, jak między kamieniami młyńskimi, między konserwatyzmem a radykalizmem, więc jeżeli to stronnictwo najumiarkowawsze zmuszone zmieniło taktykę, to chyba cała wina musi być po stronie konserwatyzmu.

Więc musiał ten konserwatyzm narzucić strasznie, skoro najświętsze hasła musi dziś na sztandarze wypisywać i iść na rozdobę żywiołów inteligencji narodowej i miast, „do obozu narodowego należących, bez względu na ich zapatrywania polityczne“, skoro ten sztandar wywiesza, a te żywioły — za nim nie idą!

Musiwały się gromadzić długo te winy i spiętrzyć strasznie, musi ten kraj czuć te rządy nieprzerwane, niekwestyonowane, na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach, skoro nad wszystkie chęci zgody, nad wszelkie „umiarkowanie“, nad wszystkie argumenta „wygody“, nad wszystkie „obawy“ nawet przemogło hasło, z całego kraju pochodzące, hasło wyzwolenia kraju z pod panowania stronnictwa konserwatywnego.

Musiła ta dominacya i majoryzacya, ten rząd oligarchii, to panowanie mniejszości, klasy i kasty, kotery i kliki, w jakie zamieniły się rządy większości sejmowej dać się strasznie krajowi we znaki, jeżeli ze wszystkich stron kraju, ze wsi i miasta, od ludzi najspokojniejszych, konserwatywnych, wypróbowanych we wszystkich próbach narodowego życia, cóż dopiero od żywiołów młodszych, gorętszych przychodziło to jedno żądanie, które już wygląda jak rozkaz: dosyć tej majoryzacyi.

Kraj ma dość tej gospodarki, tego rządu oligarchijnej kliki, tej samozwańczej komendy, tych nieproszonych opiekunów, tego monopolu panowania, chce się otrząść, zrzucić z siebie, jak zmorę, co mu pierś dusi, ruch tamuje, dech zapiera, iść, rozrastać się, odrodzić się nie daje.

Od dzisiaj komitet centralny jest „komitetem centralnym stronnictwa konserwatywnego“. Stanowisko konserwatywne nie korzystało z przestrogi, nie widziało znaków czasu, nie zapomniało niczego, nie nauczyło się dosyć, — dostało rząd kraju i rządzić nie umiało. A chociaż dowodów sto, że rządzi źle, i co raz gorzej, że w ten kraj, interesem narodowym narażone, rządzićby chciało dalej, wiecznie i to — przy naszej pomocy.

Ruch w kraju wielki, ostatnie stronnictwo sejmowej lewicy do tego ruchu się przyłącza. Wszystkie znaki mówią, że nastąpi „na lewo“ kraju zbliżenie wszystkich stronnictw demokratycznych

cznych, na narodowym gruncie stojących życie polityczne kraju wchodzi w nową epokę.

A witając z radością objawy przebudzenia, życia, ferment, co się do góry prze, co chce zniezdolniały kraj wyrwać z marazmu, co chce innego tempa odrodzenia, wyrażamy głęboką wiarę, że ci, co do tej roboty rękę przykładają, co nią kierują, nie idą za doktryną, za partyjnym celem, za kastową zachcianką, ale rozważyli wszystko, czas i chwilę, siły swoje i cudze, i wystrzegają się wszystkiego, co by mogło hazardować interesem kraju, i nad wszystkie cele, hasła, dążenia i interesy z całym poczuciem odpowiedzialności wobec narodu i historii, postawią interes narodowego odrodzenia.

Dla przemysłu krajowego.

W artykule „Miliony dla rolnictwa“ (nr. 320 *Słowa Polskiego*) nie wyczerpaliśmy oczywiście wszystkiego, co ze zwiększonych dochodów skarbu krajowego można i trzeba dla rolnictwa uczynić. Mówiliśmy tylko o tem, co się dało ściśle w cyfrę inwestycyjnego wydatku ująć, o koniecznej potrzebie założenia oddziału agrarno-rentowego w Banku krajowym i zasilenia na ten cel zakładowego kapitału Banku kwotą 4 milionów koron, rozłożoną na cztery równe, roczne raty.

Stworzeniem oddziału agrarno-rentowego nie są wyczerpane środki, jakich kraj musi użyć, ażeby rolnictwo swe podnieść. O środkach tych jeszcze będziemy mówić, na razie przechodzimy do przemysłu dlatego, ażeby wyczerpać te sprawy, które mają znaczenie inwestycyjne dochodowych, t. j. tych, które nietylko ekonomicznie kraj podnoszą, ale i funduszowi krajowemu przysparzają dochodów.

Co do przemysłu, to dziś już z pewnością wszyscy, nawet i ci, którzy bezpośrednio są czynni w akcji krajowej ku podniesieniu przemysłu, muszą przyznać, że akcyja ta jest bardzo niedostateczna. Zrobiono wiele, nie wszystko, w kierunku szkół przemysłowych, tylko rząd pod tym względem zaniedbał się bardzo; zrobiono także niejedno w kierunku kształcenia sił dla przemysłu przez stypendya. Fundusz pożyczkowy przemysłowy, wynoszący około milion koron, przyczynił się bardzo do podniesienia przemysłu kaflarskiego i wyrobu dachówek, trochę do podniesienia garbarstwa, po za tem całe mnóstwo większych i mniejszych warsztatów, spółek przemysłu domowego, różnych średnich przedsiębiorstw zbyt szumnie nazywających się fabrykami, otrzymało z funduszu tego kredyt na warunkach, jakichby w innych zakładach nie uzyskało. Fundusz nieraz ponosił straty, co w takiej akcyji jest nieuniknione, ale te straty nie naruszyły kapitału, znalazły całko-

MUSZKA

POWIEŚĆ.

Jedno tylko zagadnienie mąciło mu obraz przyszłości, który wydawał mu się podobnym do zwierciadła cichej, czystej ale głębokiej wody — był to los pani Marty Raszyckiej i jej córki Kamili. Nie ulegało już wątpliwości, że panie te znaczną poniosą stratę materialną, gdyż w najlepszym razie uratuje się dla nich zaledwie trzecia część włożonych w przedsiębiorstwa kapitałów.

A panie przyzwyczajone były do zbytków. Co-roczny wyjazd Raszyckiej do Ostendy lub na Rivierę pochłaniał tysiące. Same statuetki porcelanowe, obrazki, koronki, szkiełka, klejnoty i zabawki dla „słodkiej, ukochanej Musi“, pożerały połowę rocznych dochodów, a cóż dopiero stroje i inne przyjemności. Za życia męża wydawała Raszycka więcej, niż roczny budżet pozwalał, po jego śmierci jeszcze mniej liczyła się z groszem. Odrożonych kilka tysięcy ze sprzedaży Grzędę stopniało lekko w ciągu dwu lat — a cóż teraz będzie?

Jakże tu oznajmić rozrzutnej, naiwnej, o ptasim rozumie kobiecie, że dziś nie tylko nie ma już żadnych kapitałów, ale i procenta z przedsiębiorstw zmniejszą się do trzeciej części?... że dziś, zaniast

wyrzucać pieniądze pełną garścią na drobne przyjemności, trzeba liczyć się z każdym groszem, oszczędzać i odmawiać sobie niemal wszystkiego, co wychodzi po za obręb najniezbędniejszych potrzeb codziennych.

Mniejsza o samo oznajmienie, które niechybnie wywoła spazmy, zemdlenia i płacze, albo — co także możliwe — obojętny uśmiech na twarzy, ale co dalej począć, gdy się wieśł hłobową paniom zaniesie?... Tu już wchodzi w grę honor i sumienie. Czyż mógłby on, Henryk, znieść ze spokojem, gdyby mu kiedyś rzucono w oczy:

— Ojciec twój oszukał i skrzywdził kobiety...

Gorący płomień wstydu oblał twarz zamyślonego młodzieńca aż po skronie.

Nie, tego słowa nikt mu nie będzie śmiało cisnąć w twarz, nikt i nigdy!... Ojciec rzekł: „pamiętaj, jeżeli przyjdzie ta chwila, wówczas naprawisz błędy ojca, ożenisz się z Kamilą, a matkę weźmiesz do siebie...“ Oczywiście, że on to uczyni, bez wahania odpowiedział ojcu: „przysięgam“. Są w życiu sytuacje, wobec których namysł, wahanie, wstyd jeno człowiekowi przynoszą. Rzekł już i słowa dotrzyma, dotrzyma słowa i ożeni się z Kamilą a matkę...

...Ożeni się?... ożeni z tą małą, upartą, krnąbrną i złośliwą panienką?... Jakież to dziwne i trudne zadanie! Ożenić się i potem spędzić z nią razem całe życie... dzień za dniem, życie całe razem?... Ożenić się z Kamilą? — a cóż tamta na to powie?...

— Ach, tamta!

Było to dawniej, przed trzema laty... ale nie

tutaj, na ziemi, jeno daleko, hen po za światami, gdzieś w raju. Wiosna budziła się, jak dzisiaj, z uspienia, wiosna-słodka, rozkoszna, przepiękna. Tak mu się nieraz zdawało, że wraz z jaskółkami posybuje w górę, że swem westchnieniem, co mu pierś rozsadało, cały świat szczęściem zapłodzi, że płakać będzie z radości i patrzeć, patrzeć, na nią tylko patrzeć. Wówczas po raz pierwszy zrodziło się w jego sercu pytanie: „Ożenisz się z nią?“

Ale nim jeszcze na pytanie odpowiedział — wiosna zbladła, słońce zaszło za chmury... Jądrwinia wyjechała. — Wyjechała i wszystko się zmieniło. Odtąd nie myślał o małżeństwie, nie chciał myśleć, a o kuzynce z Wołynia zapomniał w dniu, w którym matkę odprowadził na ementarz.

Aż oto naraz widmo powstaje znów z uspienia i pyta: „ożenisz się z nią, z tą małą, upartą, krnąbrną i złośliwą panienką?“

Nie, nieprawda. Widmo powstaje z uspienia, ale już nie pyta cicho, słodko, łagodnie: „ożenisz się?“ — tylko podnosi palec do góry i rozkazuje: ty musisz!.. musisz, bo tak honor każe, bo tego ojciec chce, boś przysięgał!

Z przykrej zadumy zbudził go śmiech tej, o której właśnie rozmyślał.

Wstał i zbliżył się ku oknu.

(C. d. n.)

wite pokrycie w procentach, tak, że mimo strat fundusz wzrósł.

Są to jednak wszystkie środki drobne. Jest to pewne polepszenie tego, co istnieje — ale w kierunku stwarzania rzeczy nowych tak małymi środkami tylko minimalne wyniki osiągnąć się dają. A tu krocicie, do pracy zdolnych, marnieją z braku zarobku — albo w kraju przymierają głodem, albo wynoszą się z tego kraju, który im zarobku dać nie umiał. Tu trzeba akcyi znacznie większej — skierowanej głównie ku tworzeniu nowych przemysłów, ale już nie w kierunku drobnego rękodzielnictwa, ani przemysłu domowego, ale na skalę fabryczną.

Kraj sam, t. j. Sejm i Wydział krajowy fabryk zakładać i kierować niemi nie może. Ale kraj może, przez Bank krajowy — dawać zachętę, impuls i kapitałowy udział. Opusty podatkowe, o ile to było zależne od Sejmu, są już przyznane: każdy nowy w kraju rodzaj przemysłu, każdy na wielką skalę fabryczną rozszerzony zakład, każda takiemu wielkiemu przemysłowi poświęcona spółka akcyjna czy udziałowa, ma ustawodawczo zapewnione uwolnienie od wszystkich autonomicznych dodatków do podatków, krajowych, powiatowych, gminnych. Resztę w kierunku zachęty powinno zrobić państwo — wszak jest przyrzeczona ustawa o popieraniu przemysłu na wzór węgierskiej. Idzie więc o dawanie impulsu i o kapitałowy udział. Towarzystwo politechniczne w swoim biurze porady przemysłowej stworzyło fachowy organ, który może być wybornie w tym celu użytkowany. Jeżeli Bank hipoteczny mógł już w kilku przedsiębiorstwach przemysłowych, na większą skalę podjętych, wziąć inicjatywę — a wiemy że źle na tem nie wyszedł — to Bank krajowy może i powinien wejść na tę drogę.

Gdy będzie wiadomo, że znaleźć można fachową poradę, ocenienie praktyczności projektu z jego technicznej i finansowej strony i że wielka krajowa instytucja finansowa w danym razie stanie na czele subskrybentów i zajmie się finansowaniem spółki akcyjnej — to i owa przedsiębiorczość, na której brak zawsze się skarżymy, z pewnością się znajdzie. Techniczne wykształcenie rośnie — w kraju i zagranicą jest wielu techników polskich, którzy teoretyczne swoje wykształcenie uzupełniają dobrą praktyką. Nie jeden z nich może prócz tego i pewien udział kapitałowy wnieść do spółki — a tem samem wzmożnić zaufanie do subskrypcyj. Tylko trzeba sobie powiedzieć, że to się samo nie robi — bo samo robi się tylko tam, gdzie są już całe pokolenia w robocie takiej wyćwiczone, gdzie przy silnej bardzo pomocy publicznej, przemysł powstał — a potem już idzie i rozwija się dalej o własnej już sile, tylko korzystając z racjonalnej ekonomicznej polityki państwa w kierunku handlowym, cłowym i — podatkowym. My zaś zapominamy zazwyczaj o owych początkach — i patrząc na stan dzisiejszy, wyobrażamy sobie, że stan ten powstał sam z siebie i że u nas będzie tak samo!

A jeszcze jedno: Pomijając kwestyę przemysłowych spółek akcyjnych, które powinny stworzyć fabryki — jest w kredycie przemysłowym u nas jeden wielki brak. Nasze banki tak dalece zagrzeźły w zwykłej portfelowej rutynie, że u nas właściwego przemysłowego kredytu prawie nie ma wcale. Akcept z dwoma grzeźnościami podpisani — a grzeźność ta bywa czasem drogo zapłacona — to jest alfa i omega naszego ruchomego kredytu. Ale jakże rzadkie są wypadki — które gdzieś indziej są bardzo częste — kredytu, danego na interes.

Ma ktoś większe zamówienie, ma wykonać jakąś większą dostawę, jakąś publiczną robotę. Jest to człowiek przedsiębiorczy, zawodowo praktycznie uzdolniony, rzetelny. Ale jeżeli z braku kapitału uciec się musi do kredytu, a nie ma hipoteki do zafiarowania, a suma potrzebna jest za wielką, aby grzeźnościowe podpisy uzyskać — to choćby interes był najlepszy, kredytu nie dostanie, chyba lichwiarski, który mu cały zysk zabierze. A przecież, gdy są i rzeczowe gwarancje, w samym interesie i osobowe w zdolności i rzetelności człowieka — kredyt na przedsiębiorstwo przy możliwym zawsze zabezpieczeniu się na wypłatach — może bez wszelkiego ryzyka być dany. Bank krajowy, jeżeli ma spełnić zamiary swego znakomitego założyciela, s. p. Zyblikiewicza — powinien wyjść z dotychczasowej portfelowej rutyny, a uprawiać prawdziwie przemysłowy kredyt.

Ale zarówno na to, jak i na ową akcyę wielkiego przemysłu — potrzeba znowu zasilenia zakładowego kapitału Banku. Zasilenie to — choćby tylko sumą 2 milionów koron, przy równoczesnej zmianie statutu Banku nastąpić powinno w pierwszych czterech latach okresu finansowego, o którym mówimy, poczynając się z rokiem 1901. Razem zatem z inwestycją po 1 milionie koron na oddział agrarno-rentowy, wynosiłaby ta inwestycya przez cztery lata 1901 do 1904 po 1½ miliona kor., razem 6 mil. koron — poczem od r. 1906 zaczęłyby fundusz krajowy pobierać cały czysty zysk Banku. Kapitał wynosiłby wtedy wraz z przyrostem za czas od 1900 do 1904 około 10 mil. koron — zysk dla funduszu krajowego nawet przy silnej dalszej dotacyi rezerw bankowych wyniósłby najmniej 450.000

do 500.000 kor. Inwestycya opłaciłaby się w czasie, kiedy zwyżki dochodów funduszu krajowego zaczęłyby się zmniejszać.

Wypadki w Chinach.

W Pekinie.

W sobotę i niedzielę nie nadeszły żadne uspakajające wiadomości z Pekinu. Przeciwnie, rządy europejskie otrzymały kilka depeesz tego rodzaju, że nawet najsceptyczniejsi dyplomaci zaczynają mówić na seryo o wymordowaniu ambasadorów.

Gubernator Szantungu uwiadomił taotaja swojej prowincyi, że kuryer przyniósł mu z Pekinu wiadomość o zbурzeniu ambasady angielskiej i wymordowaniu wszystkich Europejczyków. Katastrofa miała nastąpić po południu dnia 7 b. m. Książę Tung na czele kilkunastotysięcznego wojska chińskiego przypuścił gwałtowny szturm do gmachu ambasady angielskiej, którą też wkrótce potem zdobył, a zamkniętych tam Europejczyków wydał na pastwę rozpasanej tłuszczy bokserskiej. Bliższych szczegółów brak.

Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w depeesz, którą rząd waszyngtoński otrzymał onegdaj od swego generalnego konsula w Szangaju, p. Goodnowa, z doniesieniem, że ambasadę angielską ostrzeliwały wojska chińskie dnia 7 b. m. bardzo gwałtownie.

Według opinii berlińskiego profesora v. Richtofena, chinologa, brak wszelkich wiadomości z Pekinu nie może dziwić nikogo, kto zna tamtejsze stosunki. W ostatnich czasach dążność izolowania Pekinu od reszty państwa, objawiała się coraz wyraźniej, tak, że równo z zachodem słońca zamykano wszystkie bramy miasta. W obecnych stosunkach zapewne bramy te nie tylko w nocy, ale i w dzień muszą być zamknięte i pilnie strzeżone. Nie więc dziwnego, że z Pekinu żadna wiadomość od ambasadorów przedostać się nie może.

Katastrofa pekińska coraz bardziej zaczyna zaprzęcać umysł dyplomatów europejskich, którzy — jak to już wyżej wspomnieliśmy — bez wygodnego swego sceptycyzmu, rozstrząsają nową kwestyę zadośćuczynienia i odpowiedzialności. I tak organ dyplomacyi petersburskiej *Petersburger Herald*, zamieszcza oficjalny artykuł w obronie rządu rosyjskiego przed zarzutem, jakoby Rosya, zwlekając z przyjęciem interwencji Japonii, winną była masakrzo Europejczyków w Pekinie. Rosya — powiada się w tym artykule — nie mogła dać Japonii *plein pouvoir* w Chinach, i dopuścić do tego, aby w niebieskiem cesarstwie wzmożił się wpływ Niemiec, ze względu na kilka setek Europejczyków. W bitwie musi nieraz dowódzca ofiarowywać całe korpusy, ze względu na ostateczny cel operacyi. Jakąż to inną rolę, jak nie owych ofiarnych kozłów, mieli do odegrania biedni Europejczycy, zamknięci w Pekinie. „Poszli tam — kończy *Herald* — albo w służbie swych rządów, i jako tacy muszą podobnie jak żołnierze w bitwie, umieć umrzeć za ojczyznę, albo też wysłano ich tam, aby torowali drogę kulturze, handlowi i przemysłowi, a zatem pomarli jako pionierzy kultury na swych posterunkach. Co Europa może zrobić dla uratowania nieszczęśliwych, to będzie zrobione i to musi być zrobione; tak ich jednak ratować, aby z tego wynikły zamieszki, których rozmiarów dzisiaj nie można oznaczyć, byłoby za wysoką ceną, za którą potępiłoby nas przed trybunałem historii.

Podobnie, jak w gabinecie petersburskim, tak i we wszystkich innych sprawa masakry pekińskiej omawiana jest bardzo na seryo, przyczem waży się bardzo skrupulatnie wszelkie szanse, które mają wojska europejskie w przyszłym swym pochodzie na Pekin. Obecnie utrzymuje się powszechnie opinia, że przez owe dwa miesiące, których główne siły europejskie potrzebować będą do przebycia drogi z portów europejskich do Chin, akcyja dyplomatyczna, mająca na celu utrzymanie wicekrólów południowych prowincyj w stosunku przyjaznym z Europą, musi być bardzo energiczna.

Na prowincyi.

Lihungezanga powołano znowu do Pekinu. Widocznie musi tam być sytuacja bardzo poważną, skoro panujący reakcyonaryusze zdecydowali się powołać znanego postępowca, jako jedyne go Chińczyka, do którego mocarstwa europejskie mogą mieć jeszcze jakie zaufanie. Chiński Bismark telegrafował ze swej strony do ambasadora w Berlinie, i w Waszyngtonie, że starać się będzie o przestanie autentycznych wiadomości o losie Europejczyków w Pekinie. Na razie nie więcej o akcyi Lihungezanga nie wiadomo.

W Tientsinie coraz wyraźniejszą staje się niemoc i bezsilność znajdujących się tam wojsk europejskich, tak, że dzisiaj można bardzo poważnie wątpić, czy potrafią one utrzymać to miasto aż do przybycia głównej siły europejskiej, dla której Tientsin z natury rzeczy musi być podstawą wszelkich operacyi. Niezgoda, panująca między dowódcami oddziałów, które bronią Tientsinu, pogarsza jeszcze i tak już trudne położenie. Generałowie cudzoziemscy sekują się wzajemnie i kłócą, a tymczasem artyle-

rya chińska spędza oddziały, powierzone ich rozważdze i zdolnościom z jednego stanowiska na drugie. Dnia 9 b. m. usypali Chińczycy nowe dwa szanice koło wili Dickemousa i koło dworca kolejowego, a stawiając na nich po sześć ogromnych dział, zasypują Europejczyków nieustannym gradem kul.

W północnych Chinach powstanie szerzy się coraz gwałtowniej, południowej części kolei chińskorosyjskiej strzegą kozacy i dwie polne baterye. Zresztą szczegółowych wiadomości z Mandżuryi brak zupełnie.

Cyrkularz rządu chińskiego.

Onegdaj wręczyła berlińska ambasada chińska urzędowi dla spraw zagranicznych cyrkularz rządu chińskiego, identyczny z cyrkularzem, który przed kilku dniami otrzymał rząd w Waszyngtonie od tamtejszego ambasadora chińskiego z tą chyba różnicą, że w dokumencie berlińskim znajduje się ustęp, w którym w gorących słowach wyrażono ubolewanie z powodu zamordowania Kettelera.

Cały ten jednak dokument, który otrzymała ambasada chińska dosyć niezwykle drogą, ma wartość bardzo problematyczną. Powiada się w nim bowiem że pochodzi z „dworu cesarskiego“, którego nigdzie potem nie określono bliżej, tak, że nie wiadomo, kto właściwie ten dokument zredagował i czyje opinie są w nim wyrażone. Dokument ten wysłało ministerstwo wojny w Pekinie, podczas gdy o Tsungli-yamenie nie ma nawet najlżejszej wzmianki. Dziwnym więc i niejasnym jest fakt, że ten tak ważny dokument, przez nikogo właściwie nie podpisany, wysłało ministerstwo wojny, a nie Tsungli-yamen, który jest urzędem dla spraw zagranicznych i to wysłało drogą bardzo niezwykle. Kuryerzy bowiem zawieźli pismo do Tientsinu, gdzie nie wręczyli go wicekrólowi, ale tak zwanemu fantajowi, czyli naczelnikowi cłowemu w prowincyi peczylijskiej.

Ten to fantaj przetelegrafował otrzymany dokument do cłowego taotaja w Szangaju, który będąc szefem chińskiej administracyi cłowej, jest równocześnie ostatnią instancyą w sprawach wzajemnych stosunków cudzoziemców z miejscowymi władzami. Dopiero ten taotaj cłowy telegrafował treść dokumentu do chińskiej ambasady w Berlinie.

Dokument wysłano z Pekinu dnia 30 z. m., dnia zaś 11 bm. otrzymała go ambasada. Depesza, która ten dokument zawierała, była szyfrowana, ale bardzo mylnie, tak, że w ambasadzie chińskiej powstała wątpliwość co do tego, czy nadający ją dostatecznie był obznajomiony z przyjętym systemem szyfr.

Wiec ruskich akademików.

W sobotę popołudniu odbył się w sali hotelu Belle vue wiec ruskich akademików, zwolany w sprawie niezawisłości Ukrainy Rusi przez komitet młodzieży uniwersyteckiej z p. Hrabowskim, studentem medycyny na czele.

Wiec, w którym wzięło udział około 500 studentów rozmaitych wyższych zakładów naukowych rozpoczął się o godz. 3 popołudniu, pod przewodnictwem studenta prawa p. Starosolskiego.

Główne referaty wygłosili pp. Cehelskij i Kosewycz. Pierwszy roztrząsał kwestyę niezawisłości Ukrainy z politycznego punktu widzenia, drugi zaś dowodził, że wśród pracujących synów niezawisłej przyszłej Ukrainy musi zapanować absolutna wolność i równość, oparta na zasadach kolektywizmu. Z rezolucyj, które obaj dopelniający się wzajemnie referenci postawili, wynika, że młodzież rusko-ukraińska nie uważa niezawisłości Ukrainy za cel, ale za środek, bez którego nie da się pomyśleć prawidłowy rozwój narodu.

Po obu referentach zabierali głos przedstawiciele obcych uniwersytetów i akademij, na których studują Rusini. I tak imieniem uniwersytetu wiedeńskiego przemawiał student prawa p. Dennio, jako delegat akademij górniczych w Leoben i Przybramie, przemawiali pp. Borodajkiewicz i Dutka, imieniem techników lwowskich p. Durbak, jako reprezentant akademickiej „Hromady“ mówił p. Tenmykij, od teologów wreszcie, którym władza ich nie pozwoliła wziąć udziału w wiecu, odczytał p. Knut, ukończony teolog odpowiedni adres.

W ogóle cały wiec miał raczej charakter demonstracyi. Pozytywnych wniosków nie stawiano, ani nie uchwalano, chyba to, że zgodzono się na powrotne przysłanie do ministerstwa oświaty memoriału w sprawie założenia rusko-ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.

Wśród obecnych na sali, byli także profesornie uniwersytetu dr. Kolessa i dr. Stadyńskij, tudzież prof. Romańczuk, p. Pawłyk i wielu innych wybitniejszych Rusinów. Wieczorem odbył się w tej samej sali koncert ku uczczeniu roczniey śmierci Dragomanowa.

OPERA.

Dzięki p. Floryańskiemu, który uproszony przez komitet artystów dał się pozyskać na szereg wystę-

Koronki

Gazy kolorowe, Krepe angiel,
Pióra, Kwiaty poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka, l. 20.

pów, mamy obecnie operę, która przyczynia się w wysokim stopniu do ożywienia najnudniejszej może pory roku, tak zwanego sezonu ogórkowego. To też liczniej o wiele, niż na owych „Lalkach“ i „Gejszach“, które *faute de mieux* grywano w ostatnich czasach zbyt często — zebrała się w sobotę publiczność na przedstawieniu Halevy'ego „Żydówki“.

P. Floryańskiego — który Eleazara zalicza do swych najlepszych kreacji — przywitano serdecznie i gromkimi oklaskami. Głos artysty, nadający się tak świetnie do ról dramatycznych, znajduje w partyi Eleazara wiele sposobności do popisu, zwłaszcza w ustępach, wymagających akcentów silnych, wokalne wytrzymałości i dominowania nad ansamblem.

Szkoda, że artysta zaśpiewał nam całą partyę z wyjątkiem arii w czwartej odsłonie w języku czeskim, zrozumiałym niezawodnie tylko dla bardzo małej garstki publiczności, co musiało poniekąd osłabić wrażenie wszelkich duetów, nie znoszących — jak wiadomo — poliglotyzmu. Do najpiękniej wykonanych ustępów zaliczamy modlitwę w drugim akcie, duet z kardynałem, a przedewszystkiem umiejętnie deklamowaną arję „Rachel, kiedy Pan“, która prawdziwie porwała audytorium, jakkolwiek opuszczenie następującego po niej allegro razić musi tych wszystkich, którzy znają partyturę opery dokładnie, tem bardziej, że w owem allegro kulminuje efekt, nie dający się absolutnie zastąpić niczem innym, bo polegający na zmianie tempa i rytmu.

Doskonałą Rachelą była p. Kasprowiczowa, która śpiewała nie tylko ze zwykłym sobie zrozumieniem muzykainem, lecz ponadto z prawdziwie dramatyczną werwą, zasługując rzetelnie na połowę hu-cznych oklasków, jakie rozlegały się onegdaj w sali teatralnej. Miłą niespodzianką sprawił nam p. Jeliński, który — mimo braków w śpiewie i grze — wywiązał się jak na zupełnie początkującego śpiewaka bardzo dobrze z trudnej roli kardynała Brogni.

Duży i szlachetnie brzmiący głos p. Jelińskiego wymaga jeszcze poważnych studyów, lecz zapowiada równocześnie młodemu śpiewakowi przy dalszej pracy piękną karierę sceniczną. Partyę księcia Leopolda, zanażo wysoka dla p. Malawskiego, nie miała szczęśliwego wykonawcy, mimo kilku ustępów transponowanych, a raczej pozmiennianych z konieczności. Eudoksyę odśpiewała bardzo starannie i z wielką precyzją p. Skalska.

Wczoraj wystąpił p. Floryański po raz drugi jako Jontek w „Halce“ Moniuszki. Uważamy za zbyteczne podawać szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tego przedstawienia, zważywszy, że Jontek znakomitego artysty nie jest kreacją nową dla naszej publiczności, a obsada innych ról pozostała niezmienną.

Arję „Szumia jodły“ powtarzał p. Floryański, wywdzięczając się za oklaski bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Z niemniejszym zapałem wywoływano doskonałą naszą przedstawicielkę partyi tytułowej, p. Kasprowiczową.

Mniejsze partye wykonali bardzo starannie p. Schuppówna i pp. Bogucki, Kiezman i Jeliński. Chór i orkiestra trzymały się dość dobrze.

Fr. Neuhauser.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą.

Piątkowa katastrofa na linii warszawsko-wiedeńskiej tuż pod Warszawą, zarówno grozą swą, jak rozmiarami nieszczęścia, należy bezspornie do rzędu największych, jakie ostatnimi laty wstrząsnęły umysłami i nerwami świata cywilizowanego. Liczba ofiar dotychczas ustalona, kilka rodzin połączonych już w ciężkiej żałobie z powodu straty ukochanych osób, niektóre ofiary dogorywały jeszcze w szpitalach, wiele innych czeka smutny los dożywnego kalectwa. Pisma warszawskie przepelnione są szczegółami nieszczęsnego wypadku. Czerpiemy z nich najciekawsze, rzucające już pewne światło na przyczyny katastrofy, jej ponury przebieg i okropne rozmiary.

Przyczyna katastrofy.

W piątek o g. 6 popoł. przybyła na posterunek nr. 7 komisja inżynierów kolejowych ekspertów, wezwana przez nadprokuratora p. Dołopczewą, w celu orzeczenia o właściwej przyczynie wypadku ze stanowiska techniczno-kolejowego.

Do komisji tej należeli zaproszeni inżynierowie, naczelnicy wydziałów kolei nadwiślańskich pp. Wurcel, wynalazca zastosowanego na kolei wiedeńskiej systemu centralizacji zwrotnic, Łapczyński i Dawidenko.

Ekspertyza trwała przez parę godzin i po szczegółowym zbadaniu aparatu do nastawiania zwrotnic na posterunku nr. 7 stwierdziła, że z drobnej bardzo przyczyny był on wewnątrz w mechanizmie popsuty, tak, że dawał inne wyniki w zastosowaniu praktycznym, niż był powinien, a ponieważ tego nie dostrzeżono wcale — jak się okazuje, całość pociągów i życie podróźnych były na łasce zepsutego a nie kontrolowanego aparatu.

Orzeczenie ekspertyzy technicznej ujęto w formie protokołu, złożonego do akt sprawy.

Opowiadanie ranionego.

W nowym pawilonie szpitala praskiego przebywa na kuracji ciężko poraniony powieściopisarz p. Władysław Reymont. Miał on pierwotnie jechać

pociągiem porannym, spóźnił się jednak i wsiadł do następnego pociągu, w którym spotkało go nieprzewidziane nieszczęście.

Obecnie, jak wspomnieliśmy, leży w celi szpitalnej. Owiązana ma głowę i rękę, skrzyty się na prawy bok, w którym nie czuł bólu w pierwszej chwili. Twarz zmieniona, ciemniejsza niż zwykle, chwila, mówi dużo, widocznie podniecony, czego na razie lekarze mu nie wzbraniają, licząc, że w ten sposób wyładuje z siebie straszne wrażenie z chwili katastrofy.

P. Reymont tak opowiada chwile spędzone w wagonie:

— Siedzieliśmy w przedziale we troje t. j. z redaktorem Gadomskim i jego siostrą Teoflą. Panna G. siedziała na ławce przy oknie i czytała list, który jej podał brat. Ja i p. G. siedzieliśmy naprzeciw, a ponieważ promienie słoneczne zaczęły świecić nam w oczy, usunęliśmy się na środek ławki. To nas ocaliło. Tak siedząc i gawędząc, nagle uczuliśmy jakieś silne wstrząśnienie, zrobiło się ciemno i na chwilę straciłem przytomność. Kiedy po kilku minutach ocknałem się, poczułem na twarzy ciepłą krew, leżałem na ziemi wśród szczątków. W pobliżu leżał p. G. Kiedy podnieśliśmy się p. H zaczął wołać: ratujcie siostrę!

Po chwili nadbiegł p. Ignacy Matuszewski (który jechał pociągiem do Warszawy) i zobaczywszy nas, dopomógł do szukania siostry. Znaleźliśmy już trupa. W miejscu, w którym siedzieliśmy, ściany wagonu zeszły się i p. G., otrzymawszy potężny cios w piersi, zabita została na miejscu. Gdybyśmy pozostali na pierwszym miejscu przy oknie, spotkałby nas ten sam los.

Akcyja ratunkowa.

Zaalarmowana wieścią o wypadku służba kolejowa podążyła na miejsce katastrofy, a jednocześnie zawezwano pogotowie ratunkowe.

Niesienie pomocy nieszczęśliwym, jęczącym pod szczątkami rozbitych wagonów, było niezmiernie utrudnione, słyszano bowiem jęki, lecz trudno się było na razie zorientować, skąd one pochodzą.

Dopiero po przybyciu na miejsce robotników kolejowych, oraz lekarzy pogotowia ratunkowego — akcyja przybrała należyty obrót. Wzięto się energicznie do rozgrzebywania połamanych wagonów i wydobywania z pod nich ludzi.

W pociągu nr. 17, idącym od Warszawy, jechał p. Gadomski, redaktor „Gazety Polskiej“ z siostrą swoją, panną Teoflą Gadomską i powieściopisarzem p. Władysławem Reymontem. Pierwszy wydobywa się z pod szczątków wagonów p. Gadomski, wołając rozpaczliwie:

— Na Boga, ratujcie siostrę! — a sam chwytając się na nogach, głowę ma odkrytą, całą twarz czarną, osmoloną od ognia, który wybuchł w wagonie od zbiornika gazowego.

Rzucono się na ratunek panny Gadomskiej, z trudem wydobyto ją z pod szczątków wagonu, lecz, niestety, był to już trup tylko.

W chwilę potem, wydobyto p. Reymonta, który uległ ogólnemu wstrząśnieniu, a nadto zranioną ma głowę i klatkę piersiową.

Dalej wydobyto zwłoki inżyniera Karola Vorbrodta, urzędnika warsztatów mechanicznych, kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Trzecią ofiarą była jakaś kobieta z inteligencji, której nazwisko na razie nie zostało ujawnionem. Zwłoki jej towarzyszący jej krewni zabrali do Włoch, jednocześnie s. p. Teofilę Gadomską umieszczoną w brukardzie, odwieźli do Warszawy brat jej, p. Jan Gadomski, w towarzystwie p. Ignacego Matuszewskiego, kierownika „Tygodnika ilustrowanego“, który powracał właśnie do Warszawy w jednym z ostatnich wagonów pociągu Nr. 74.

Jadąca z inżynierem Vorbrodtem kilkunastoletnia córka jego na ciele wyszła z wypadku bez szwanku, z przerażenia atoli i rozpacz po nagłej stracie ojca — chwilowo utraciła zupełnie świadomość i zachodzi obawa, że nieszczęśliwe dziewczę zmysli postrada.

A tego rodzaju ofiar może się okazać więcej jeszcze, w chwili bowiem wypadku przerażeni grozą sytuacji pasażerowie wyskakowali drzwiami i oknami, uciekając w górną pole, aby tylko być jaknajdalej od miejsca okropnej katastrofy. Wielu bez nakrycia głowy, bez odzieży wierzchniej pędziło przed siebie, na oślep, w trwodze szalonej.

Żałobny pociąg.

O godzinie 1 popołudniu przybył z miejsca katastrofy pierwszy pociąg, wiozący rannych i potłuczonych. Nadejście pociągu tego na stację sprawiło nad wyraz przynębiające wrażenie.

Wielotysięczne tłumy oblegają cały dworzec wiedeński, wszystkie salony przepelnione, na peronie ścisk, słychać rozpaczliwe okrzyki i płacz tych, którzy oczekują w trwodze okropnej na swoich bliskich, jacejących pociągami, który tak okropny wypadek spotkał.

Oczekują tu w śmiertelnej trwodze rodzice, dzieci swoich, synowie i córki ojców i matek, bracia siostry, mężowie żon sercu drogich.

I oto zbliża się przed stacją pociąg żałobny, wiozący oprócz zabitych, trzydzieści kilka ofiar, przeważnie ciężko rannych. Lekarze pogotowia nie mogą się docisnąć do pociągu — tłum oczekujący rwie się również do drzwi wagonów.

Podjeżdżają karetki Pogotowia, odsuwają się ciężkie drzwi wagonów towarowych, służba kolejowa i sanitaryusze wynoszą ofiary. Wydostają nieszczęśliwych z wagonu na noszach i umieszczają w karetkach Pogotowia, które odwozi ich bądź do szpitali, bądź też do domów.

Sprawozdawca *Gazety Polskiej*, której redaktorem jest p. Gadomski, a współpracowniczką była s. p. Teofila Gadomska, tak opisuje okropną chwilę po katastrofie:

„Gdy znalazłem się na stacyi, w około dworca i na peronie zgromadziły się tłumy. Podawane z ust do ust głośne nazwiska ofiar katastrofy przerażały zebranych. Śród zgromadzonych tłumów zapanował nastrój niesychnanie żalony. Redaktora (Gadomskiego) zastałem w stanie ciężkim. Jechał on w jednym coupe II klasy z siostrą swą Teoflą i Władysławem Reymontem. W chwili katastrofy obaj panowie podrzuceni zostali w górę tak silnie, że wyrzuciło ich po nad zdruzgotany dach wagonu, przytem p. Gadomski upadł, z dość wysokiego w tem miejscu nasypu do rowu. P. Reymont, odurzony na chwilę podrzuceniem i ogłuszony waląciami się na szczątkami wagonu, nie stracił przytomności. W jego oczach skonała nasza koleżanka, z którą jeszcze wczoraj spędziliśmy czas przy pracy. Panna Gadomska zginęła, ściśnięta w okropny sposób pomiędzy odłamkami zgniecionego wagonu. Ratunek, który redaktor po dojściu do przytomności i p. Reymont, sam ciężko zmęczony, dać jej usiłował, był już niestety spóźniony“.

Zabici.

Lista ofiar, które zapłaciły katastrofę życiem, jest dotychczas następująca:

1. Teofila Gadomska, siostra redaktora *Gazety Polskiej*.
2. Władysław Vorbrodt, technik zarządu kolei wiedeńskiej.
3. Major Wolanowski, przemysłowiec i obywatel miasta Warszawy, liczący lat 57. Zmarł w szpitalu Dz. Jezus, w godzinę po przywiezieniu go tam. W tymże szpitalu dogorywa Ludwik Wiśniewski konduktor kolei warsz-wied., któremu odłamy wagonu silnie uszkodziły brzuch.

Ranni.

1. Sokołow Wasil, żołnierz, lat 24, stłuczenie twarzy, głowy i rana wargi.
2. Pełczyński Władysław, konduktor, stłuczenie ogólne.
3. Chudzyński Henryk, konduktor, ogólne wstrząśnienie, stłuczenie czoła.
4. Różycki Czesław, urzędnik kolejowy, lat 25, silne stłuczenie lewego przedramienia i stłuczenie prawej nogi.
5. Kozakiewicz Feliks, l. 51, konduktor, ogólne potłuczenie.
6. Flaum Maksymilian, lekarz, złamanie lewej nogi.
7. Szczodrowski Salomon, kupiec, l. 54, z Łodzi, stłuczenie nogi.
8. Szczodrowski Zolek, lat 9, stłuczenie czoła.
9. Bielski Jan, ślusarz, lat 46, stłuczenie krzyża.
10. Kucharski Kazimierz, kucharz, lat 28, wstrząśnienie ogólne.
11. Werner Władysław, rzeźnik, l. 37, wstrząśnienie ogólne.
12. Drezner Władysław, lat 35, zarządzający willami, złamanie nogi i wstrząśnienie ogólne.
13. Kowalski Józef, zwrotniczy z miejsca katastrofy, l. 32, wstrząśnienie ogólne.
14. Reymont Władysław, lat 31, wstrząśnienie ogólne.
15. Szałowski Leon, starszy konduktor, lat 48, ogólne stłuczenie.
16. Skalski M., konduktor, l. 58, wstrząśnienie ogólne.
17. Józwicki Józef, lekarz, wstrząśnienie grzbietu.
18. Kapitański Tomasz, konduktor, l. 38, złamanie nogi.
19. Wiśniewski Ludwik, rana prawego biodra i brzucha głęboka.
20. Janicki Stanisław, inżynier, l. 27, złamanie nogi i rana głowy.
21. Wilken Wil., rana głowy, ręki i nogi, wybite zęby.
22. Żwawczuk Klemens, lekka rana.
23. Morawska Jadwiga, lekka rana.

Oprócz tego poranieni jeszcze zostali: podpułkownik Mikołaj Jawlew, rany prawej nogi i lewej ręki i p. Wiktoria Rakowiecka, która uległa pokaleczeniu rąk, stłuczeniu głowy i nóg.

Ciężkiemu potłuczeniu uległ także dr. Stanisław Markiewicz, b. prezes Tow. Kolonii letnich, znany higienista.

Pp. Gadomski i Reymont.

Stan zdrowia redaktora Gadomskiego przedstawia się dotychczas niepomyślnie — ale nie groźnie. Lekarze, którzy pielęgnują chorego, wróżą wyzdrowienie po paru tygodniach. Tylko okropne wzruszenie moralne, spowodowane tragicznym zgonem s. p. siostry, komplikuje chorobę. Opiekę lekarską objął dr. Śmiechowski, ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, który stale czuwa u łóża chorego.

Stan zdrowia powieściopisarza Reymonta jest

wagę szau. rodziców na łaskawe uwzględnienie jego doniesienia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Panów adwokatów i lekarzy, tak ze Lwowa, jak z prowincji, upraszamy w ich własnym interesie o łaskawe podanie nam swych dokładnych adresów, a to celem pomieszczenia ich w „Kalendarzu Słowa Polskiego“, który pojawi się z druku z końcem sierpnia br.

Telefoniczne i telegraficzne depeze „Słowa Polskiego“.

Dymisya namiestnika.

Wiedeń, 16 lipca. Dziś dzienniki potwierdzają znowu wiadomość, iż namiestnik Dolnej Austrii hr. Kielmansegg poda się wkrótce do dymisji. Jako jego następcę wymieniają hr. Thuna ze Śląska.

Jako następcę Thuna wymieniają ks. Konrada Hohenlohe, syna byłego ochmistrza dworu cesarskiego. Ks. Konrad Hohenlohe jest obecnie zajęty w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jednak gdyby te zmiany rzeczywiście nastąpiły, zostałyby on na razie zamianowany tylko kierownikiem prezydium krajowego na Śląsku.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Kraków, 16 lipca. Posiedzenie walnego zgromadzenia Tow. „Szkoły ludowej“ rozpoczęło się dziś o godz. 10 rano, pod przewodnictwem prof. dr. Bandyrowskiego. Imieniem komisji, wybranej dla rozpatrzenia sprawozdania zarządu, zabrał głos jako referent ks. Marceli Kozak, i podniósł działalność Towarzystwa na każdym polu.

Na Bukowinę należy wysłać śpiewniki i książki polskie. Komisya uchwaliła zwrócić się do zwierzchności gminnych o popieranie Towarzystwa i o udzielenie subwencji.

Wyrażono uznanie: Kołu pań lwowskich za założenie 17 bezpłatnych czytelni, Kołu akademickiemu za założenie 10 czytelni, Kołu w Tarnopolu za założenie 8 i w Jaśle za założenie 5-ciu bezpłatnych czytelni.

Referent podniósł ze smutkiem, iż 23 Kół nie dają znaku życia. W końcu postawił referent wniosek o udzielenie absolutorium głównemu zarządowi i radzie nadzorczej.

W dyskusji zabrał głos p. Urbanowicz. Podniósł, iż działalność Towarzystwa na polu zakładania szkół jest utopią. Towarzystwo może zakładać dwie lub trzy szkoły rocznie. Zważywszy, iż obecnie mamy brak około 3.000 szkół, działalność ta rozciągnąć by się musiała na tysiąc lat. Mowca sądzi, iż członkowie Towarzystwa powinni wywołać ferment umysłowy w kraju. Dalej podniósł, iż około 50 szkół nie dają znaku życia o sobie.

P. Muszyński ze względu na postępowanie niektórych szkół, zagrażające ideom narodowym, postawił wniosek wyrażenia ubolewania dla tych szkół ze strony walnego zgromadzenia, które mimo wezwania zarządu głównego nie nadesłały sprawozdania i nie dały znaku życia o sobie.

P. Zofia Daszyńska-Golińska oświadcza się przeciw budowaniu przez Towarzystwa szkół w zastępstwie kraju i wprowadzaniu w nich szematu obowiązującego w szkołach w Galicji. Towarzystwo o skromnych budynkach powinno dążyć do jak największego szerzenia oświaty i szczególnie nowych kierunków pedagogii. Następnie omawiała działalność szkoły polskiej w Białym.

P. Bobrowski wyraził żal, iż szkoła ta nie szerzy ducha narodowego i że stoi na gruncie austrofilskim.

W tej sprawie zabrał głos ks. rektor Chromiecki i p. Szypula, który wskazał, iż szkoła ta stoi na gruncie narodowym, a odspiewanie hymnu narodowego (zwłaszcza, iż przepisy szkolne to nakazują) nie może być uważane za odstępstwo.

P. Kulakowski podniósł potrzebę powiększenia łączności między zarządem głównym a Kółami i oświadczył się za utworzeniem wydziałów okręgowych.

G dzina 12 posiedzenie trwa dalej.

Cholera w Wiedniu.

Wiedeń, 16 lipca. Wiener Tagblatt donosi: Wczoraj zmarł w XVII. dzielnicy komisarz finansowy Karol Redel w wieku 38 lat, po dwudniowej chorobie. Orzeczenie lekarze trzmi „Cholerafall“. Trup został włożony do trumny metalowej i zalutowany, następnie zaś przetransportowany do szpitala powszechnego dla obdukcji.

Zarządzono wszelkie sanitarne ostrożności. Dalszych wypadków nie było. Autentycznego całkowitem o tem nie jeszcze nie wiadomo.

Wojna z Chinami.

Londyn, 16 lipca. Dzienniki donoszą z Tientsinu pod datą 9 bm.:

Chińczycy w dalszym ciągu bombardują zawzięcie, szczególnie baraki wojsk połączonych. Jeden pocisk wpadł do baraku angielskiego, gdzie

zabił 3 ludzi. Ubiegłej nocy Japończycy, po bardzo gwałtownej walce, odparli chińska piechotę, która zaatakowała północno-zachodnią stronę kolonii cudzoziemców. Wojska niemieckie i japońskie walczyły bardzo skutecznie przeciw Chińczykom, których padło około 500.

Daily Mail podaje pod datą wczorajszą szczegóły zajęcia ambasady angielskiej. Anglicy podczas tego oblężenia bronili się całą noc i dzień. Ambasada wzięta została dopiero po drugim głównym ataku. Rozpoczęła się walka wewnątrz gmachu, w której cudzoziemcy ulegli dla braku amunicji. Z rezygnacją i spokojnie oczekiwali śmierci, która ich po magazynach nie minęła.

Londyn, 16 lipca. Times donosi z Hongkongu pod datą 13 lipca: Lichungezang wezwał przewódców t. zw. „Czarnego ciosu“, aby na czele 50.000 ludzi udali się do Pekinu.

To samo pismo donosi z Tientsinu pod datą 8 b. m.: Przybył tu admirał Aleksejew, — Operacje wojenne Chińczyków trwają tu dzień i noc — dowodzi nimi generał Tukufima.

Daily Express donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą, iż 20.000 Chińczyków chrześcijan z prowincji Hupei i Honon zostało w ostatnich dniach w okropny sposób wymordowanych. — Ruch Bokserów rozszerza się z niesłychaną szybkością.

Słowa cesarskie.

Praga, 16 lipca. Poseł Spindler w mowie, którą tu wygłosił, wyraził się, iż Czesi nie mogą przyjąć także i nowego projektu ustawy językowej. Mowca rzekł dalej, iż cesarz przed swoim wyjazdem do Ischlu w bardzo ostry sposób zwrócił się do dra Körbera z powodu jego niezdecydowanej postawy. Za wiele jest projektów, a nie ma nic stanowczego.

Cesarz miał powiedzieć do dr. Körbera: „Powolałem radców i mężów stanu do ministerstwa nie na to, abym im udzielał rad, lecz, aby oni mnie udzielali rad po dokładnem rozważeniu sprawy w ciężkiej sytuacji“.

Aresztowanie pułkownika.

Budapeszt, 16 lipca. Wielkie zainteresowanie wywołało tu aresztowanie pułkownika, adyutanta 4 korpusu artylerji Hölmühlera, który roztrwonił bardzo wielkie sumy na szkodę kasy wojskowej. Sprzeniewierzenia, których się dopuszczał już od 2 lat, zostały wykryte w sposób następujący: Towarzystwo gazowe wystosowało rachunek do majora pułku za oświetlenie za trzy lata. Gdy major zwrócił się z tym rachunkiem do pułkownika, odrzekł mu ten, iż w gazowni w zarządzie muszą panować nieporządk i rachunek jest z pewnością przeznaczony dla kogo innego. Lecz skoro towarzystwo gazowe przysłało drugi rachunek, sprawa wyszła na jaw. Wysokość sum, roztrwonionych przez Hölmühlera, nie jest jeszcze znana.

Konwersya.

Madryt, 16 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret w sprawie konwersji kubańskich biletów hipotecznych, filipińskich obligacji hipotecznych i 4 proc. długu wewnętrznego.

Trzęsienie ziemi.

Tyfis, 16 lipca. Wczoraj w okręgu karskim we wsiach Berno, Aga, Dowe, Karaplis, Igdy i Patli i w sąsiednim okręgu kagymiańskim o 9 rano wskutek trzęsienia ziemi runęły cerkwie. Wiele mieszkań i budynków gospodarskich uległo także zniszczeniu. We wsi Berno zginęło 4 ludzi, 9 jest rannych.

Trzęsienie daje się odczuwać w dalszym ciągu. Ludność tych wsi obozuje pod gołym niebem.

Budapeszt, 16 lipca. Przybyli tu baron Chlumetzky i hr. Adolf Dubsky, obaj przyjaciele prezydenta ministrów Szella, aby go odwiedzić w jego posiadłościach Ratozs.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Sprzedż Schodnicy. Wiadomość podana dziś przez jedno z pism porannych, jakoby sprzedaż Schodnicy przyszedła już do skutku, jest mylną. Grupa kapitalistów francuskich nie złożyła umówionej kwoty. Kasa oszczędności ustanowiła więc nowy termin do 20 b. m. pod nowymi warunkami.

Wylewy.

(Oryginalne korespondencje „Słowa Polskiego“).

Z Korczyna, koło Synowódzka, piszą nam: W dniu 11 bm. uroczna nasza wioska górską była widownią strasznej katastrofy. Najstarsi ludzie nie pamiętają czegoś podobnego. Wskutek deszczów, które już od dłuższego czasu tu w górach padają, nietylko rzeka Stryj wzbierała straszliwie, niszcząc po drodze ziemiołody, znosząc drogi, mosty i mostki i przerywając komunikację między sąsiednimi wioskami, ale potoki i rzeki górskie wzięły także i niebywałymi dotychczas drogami z całym impetem paść się na wieś, z dwu stron. Z jednej strony

część wsi, tak zwana „Korczyn szlachecki“, odcięta, była zupełnie ze wszystkich stron i oblana wodami, które na ogrody i sady naniósł kamienie kolosalne i drzewa z lasów, w chatach była woda do połowy okien, niektóre chaty popodmuliła i powaliła ku ziemi. Z drugiej strony wsi w „Korczynie rustykalnym“ rzuciła się woda z tymże samym impetem na chaty i ogrody, ludzie zaledwie z życiem mieli czas uciekać, a „chudobę“ powyprowadzano i poprzywiązywano do płotów w miejscach trochę bezpieczniejszych. Środkiem wsi płynęły rzeki, ludzie po kolana brodzili po drogach, a nie ma chaty ni domu, gdzieby woda jeśli nie w chacie, to przynajmniej po piwnicach i oborach nie była. Wieczorem wody trochę opadły, 12 jednak jeszcze między chatami pływało „czajkami“.

Deszcze leją bezustannie, woda po polach i ogrodach stoi wysoka, zgroza przejmujące człowieka na widok tego straszego spustoszenia i na myśl o tej nędzy, jaka wskutek tej katastrofy nastąpi. A tak śliczny urodzaj zapowiadał się! Kuracjusze, którzy zjechali do naszej wioski, jako miejsca klimatycznego, poprzerazani, kryją się po domach lub brodzą zniechęceni po błocie, spoglądając w niebo. Rychło li zlituje się i wstrzyma te upusty. Zamiast przyjemności wiejskich, mają grozą przejmujące widoki i areszt domowy. W dodatku, ponieważ komunikacja kolejowa między Stryjem a Skolem była przerwana, więc i wieści ze świata byliśmy przez dwa dni pozbawieni. Poczta kruszelnicka, kursując daremnie, przynosiła zamiast pożądaných listów — rozczarowania.

Przemysł, 16 lipca. Szkody zrządzone wylewem Sanu nie dadzą się na razie obliczyć, dojdą jednak niezawodnie do cyfry bardzo poważnej, gdyż sianołosa i role położone przy brzegach zostały zamulone i zasypane miałem. Okolice Sanoka, Jarostawia i Niska ucierpiały najwięcej. Handlarze drzewa ponieśli także dotkliwie straty; fale porwały i rozbiły znaczną liczbę spławów, uniosły stopy drzewa budulewego. Przy akcji ratunkowej pod Przemysłem odznaczyły się chlubnie oddziały pionierów. Oficerowie i żołnierze pracowali niezmordowanie przez 48 godzin i ich wysiłkom tylko należy zawdzięczyć, że uratowano żywy inwentarz i nikt w zatopionych obejściach nie utracił życia.

Z Borysławia donoszą nam pod d. 12 bm.: Skutkiem deszczu, który tu pada bezustannie od soboty, rzeczka Tyśmienica i wpadające do niej liczne strumyki górskie znacznie wziębrały i poczyniły okropne spustoszenia w Borysławiu i okolicy. Wszystkie mosty łączące ul. Kościuszki z „Potokiem“ tj. ul. Mickiewicza, zerwane. Na miejscu gościńca głównego, będącego centralnym punktem komunikacji, płynie rzeka w głębokim korycie. Mnóstwo mieszkań biednych ludzi i kilka wież wiertniczych — zalane. Komunikacja wozowa, telegraficzna i telefoniczna ze Schodnicą i Drohobyczem przerwana. Troje ludzi utraciło życie.

Schodnica, 14 lipca. Także i naszą miejscowość dotknęła silnie klęska powodzi. Mały potoczek Schodnica zamienił się nagle w noc z 11 na 12 b. m. w potężną rzekę i do rana poczynił olbrzymie spustoszenia. Małeńki strumyczek Hanula wziębrał do rozmiarów rzeki, niosąc także same spustoszenie. Każdym parowem płynęły przez 2 dni masy wody, zabierające wszystko ze sobą i podmywając stoki gór. Cała droga wzdłuż Schodnicy, zbudowana przez gminę wielkim kosztem i trudem, zupełnie zniszczona. Zakopane wzdłuż drogi tej ropociągi z grubych dwu lub trzycalowych rur, potargane jak nici. Wiele domów zniezionych tak, że śladu po nich nie zostało, telefony i telegrafy zrujnowane, komunikacja z Borysławia przerwana na czas dłuższy.

Część kopalni Austro-Belge i Anglo-Galicjan zatopiona. Wezbrana woda zabierała nawet wielkie żelazne rezerwoary bez trudności i druzgotała je o napotykaną przeszkodę.

Wielu kopalniom, nie zaopatrzonym dostatecznie w węgiel lub drzewo, grozi zastanowienie ruchu, z powodu zerwania dróg i niemożności dostawy opału. Klęska wielka, szkody obliczają na pół miliona, wiele ludzi bez dachu.

Stan wód w kraju.

R a b a. Woda opada. Najwyższy stan wynosił w Promowkach w dniu 12 bm. 2:35 m. po nad zwykły poziom.

D u n a j e c. Woda opada. Najwyższy stan wynosił w Żabnie 13 bm. 4:80 m. po nad poziom.

W i s i o k a. Woda opada. Stan w Gawluszowicach w sobotę wynosił 3:12 m. po nad poziom.

W i s i o k opada.

S a n p r z y b y w a. W Nisku wynosił stan wody 14 b. m. 4:43 m., wczoraj zaś 4:99 m. po nad zero.

N a W i ś l e woda powoli przybywa.

N a Stryju, Świcy, Bystrzycy solotwińskiej i Bystrzycy nadworniańskiej i Strwiązu woda stale opada.

Stan wody na Dniestrze wynosił w Kornalowicach 11 bm. 6:85 m., 12-go 6:65 m., 13-go 4:35 m., 14-go 4:35 m., — w Zaleszczach zaś 12-go 5:55 m., 13-go 5:13 m., 14-go 4:65 m.

W Zaleszczach i Niżniowie należy się spodziewać jeszcze nieznaczного podniesienia się stanu wody.

Woda na Prucie opada.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4³/₄% Listy hipoteczne koronowe
- 4¹/₂% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4¹/₂% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Specjalista chorób płuc i serca

Dr. Henryk Fraenkel 3857

mieszka obecnie Rynek 25, ordynuje od g. 3—5.

Atelier dentystyczne

Lwów, ul. Hetmańska 1. 6.

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złoce bez płyty.

W atelier zatrudnieni są ci sami pracownicy, jak po przednio. — ATELIER otwarte przez cały dzień. 3442

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. W. Sadowski

ordynuje podczas lata jak dawniej u wód w **Reichenhall** (Villa SCHÖNHEIM) 3299

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

Ogród Saski!

(dawniej pod „Sroką“)

ul. Tatarska 1. 3

stał się ulubionym miejscem rozrywki wieczornej.

Codzień „teatr niemiecki“

koncert muzyki wojskowej. Ku

chnia wyborna. **PIWO olomunieckie** browaru miaszczalskiego w kolorze i smaku całkiem do pilzneńskiego podobne.

Stacja tramwaja konnego. 1873

Stajnia na dwa konie z wozownią

w bliskości ulicy Akademickiej, potrzebna. — Adres podać do „Słowa polskiego“.

Zarząd Łaźni, sp. Duchenińskiego, donosi, iż łaźnia otwarta będzie do końca Lipca, poczem zostanie zamknięta na czas krótki, celem uskutecznienia dorocznej restauracji. 3865

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127—	żąda: 128-12
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 lipca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-40 do 7-60. Pszonica na termin — do —. Zyto gotowe 5-60 do 5-80. Zyto na termin — do —. Owies oboczny 6-25 do 6-50. Owies na termin — do —. Jęczmień pastewny 5-75 do 6—, Jęczmień

browar. 6— do 6-50. Rzepak 11-25 do 11-50. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 6-50 do 7-50. Groch do gotowania 8-25 do 12—. Wyka — do —. Bobik 5-90 do 6-25. Hreczka 8— do 8-50. Kukurydza stara 6-50 do 6-75. Kukurydza nowa — do —. Chmiel za 100 — do —. Koniczyna czerwona — do —. Koniczyna biały — do —. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —. Plus loco za 50 ltr. gotowy 18-75 do 19-50; paritas — do —. Co do owsa i grochu ceny wyższe, co do innych produktów uspo. obnienie niezmiennie.

Wiedeń, 16 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 118-62, Renta majowa 97-83, Węgierska renta koronowa 91-05, Akcyje kredytowe 6-150, Kredytowe węgierskie 604—, Bank anglo-austriack 277-50, Unionbank 558—, Bankverein 497—, Laenderbank 416-50, Kolej pań. 683-50, Lombardy 111-50, Elbenthal 464 —, Towarzystwo akcyjne bron — Akcyje tytoniowe — Alpiny 440—, Rima Muranya 510 —, Prager Eisen 1745—, Losy tureckie 106— na wrzes. Ruble 255-75, 25-franków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcyje gal. Banku hip. —. 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja słaba.

Berlin, 16 lipca. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 209-90, Disconto Commandit 174-50.

Tendencja słaba.

Wiedeń, 16 lipca. (Gielda zbożowa).

Pszonica na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, pszenica na maj czerwiec 7-83 do 7-84, pszenica na jesień 0— do 0—, zyto na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, zyto na maj czerwiec 0— do 0—, zyto na jesień 7-08 do 7-09, kukurydza na maj czerwiec 0— do 0—, kukurydza na czerwiec lipiec 0— do 0—, kukurydza na lipiec sierpień 6-05 do 6-07, kukurydza na sierpień wrzesień 0— do 0—, kukurydza na wrzesień październik 6-11 do 6-13, owies na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, owies na maj czerwiec 0— do 0—, owies na jesień 5-55 do 5-56, rzepak na sierpień wrzesień 13-70 do 13-80, olej rzepakowy na styczeń luty 1901 —, olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Tendencja słaba.

Górąco.

Budapeszt, 16 lipca. Pszenica na czerwiec 0— do 0—, na maj 0— do 0—, na październik 7-87 do 7-88, zyto 0— na maj — do 0—, na październik 6-72 do 6-73, owies na maj 0— do 0—, na październik 5-21 do 5-23, kukurydza na maj 1901 5-82 do 5-83, na lipiec 5-88 do 5-91, rzepak na sierpień 13-30 do 13-40

Oferty dostateczne.

Tendencja słaba.

Chęć słaba.

Pogoda piętna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 15 lipca.

Po całotygodniowym słabym przebiegu zakończono obrady w młem usposobieniu. Właściciele obrotach trudno nawet mówić, taka martwość panowała na sali, dość już opustoszałej z powodu licznych wyjazdów. Widocznie zanosi się na ciężki sezon letni, czego najlepszym dowodem, że obniżenie eskontu bankowego przez niemiecki Bank państwowy ani w Berlinie ani tutaj najmniejszego wrażenia nie zrobiło. Tem większe sprawiło obniżenie się konsoli angielskich na 99 tak z powodu pogorszenia się wieści z Chin, jak też wskutek doniesienia o dość znacznej porażce, jaką doznały wojska angielskie przez niemal już zapomnianych Boerów. Berlińskie notowania były również słabsze, nie dziw więc, że i tutaj zakończono po najniższych kursach tygodniowych. Z akcyj bankowych były węgierskie kredyty bardziej słabe, tak że uwagi na ostatnie katastrofy elementarne w Węgrzech, jak też ze względu na niepomyślnie pogłoski o zamknięciu półrocznego bilansu. Akcyje kolejowe trzymały się wytrwale, w staatsbahnach przyszło nawet chwilowo do nieco większych obrotów, awansu kursowego nie zdano jednak do końca utrzymać. Bardzo mdle było usposobienie targu lokalnego, szczególnie w papierach górniczych. Jedynym pocieszającym momentem są względnie nie złe kursa rent państwowych, jeszcze najwięcej wytrzymałych.

Komitet Tow. gosp. galic. wysyła tak jak corocznie i w tym roku za granicę komisję dla zakupu bydła rozplodowego, potrzebnego dla obór zarodowych, w połowie sierpnia b. r. do Szwajcaryi i W. ks. Badeńskiego.

Blizszych informacji udziela komitet Tow. gosp. gal. we Lwowie, ul. Słowackiego 1. 8.

Staraniem Rady oddziału tarnopolskiego gal. Tow. gospod., odbędzie się w Tarnopolu na polach okolicznych w dniu 27 b. m. próba i wystawa maszyn rolniczych, jako to: wiazalek, żniwiarek, kosiarek, plugów, bron, siewników i t. p.

Przygotowania handlowo-polityczne.

Onegdaj odbyło się w Wiedeńskiej Izbie handlowej posiedzenie fabrykantów instrumentów muzycznych (z wyjątkiem fortepianów) celem naradzenia się nad ochroną swych interesów w niedalekiej zmianie taryfy cłowej. Wczoraj odbyła się ankieta cłowa dla towarów kolonialnych, korzeni, owoców południowych, tytoniu i ryżu. Dziś odbędzie się ankieta dla olei roślinnych, jutro dla olejów mineralnych i węgla kamiennego. Dnia 18 b. m. odbędzie się ankieta dla towarów kamiennych, w dniach zaś 19 i 20 b. m. dla towarów drewnianych i budulca. Z końcem b. m. odbędą się ankiety dla trunków, wina i piwa, chmielu i t. p.

Austro-węgierska produkcja cukru.

Dobiegająca kresu kampania 1899/900 przedstawia się dla cukrownictwa austro-węgierskiego nie bardzo pomyślnie. Produkcja monarchii w pierwszych dziesięciu miesiącach bieżącej kampanii podniosła się o 567.018 centu. metr. i dosięgła już w tym okresie cyfry 10-7 milionów centu. metr., która całą produkcję z roku

poprzedniego znacznie podwyższa. Natomiast konsumpcja i eksport zmniejszają się. Pierwsza już w ubiegłym roku obniżyła się znacznie skutkiem ponownego podwyższenia podatku i spłata w r. bieżącym zużyciu o 149.538 centu. metr., eksport cukru, który tamtego roku rozwijał się wcale dobrze, dotychczas zmniejszył się o 344.984 centu. metr. i z pewnością nie nadrobi tego ubytku w ostatnich dwóch miesiącach kampanii.

Zapasy monarchii, które z początkiem kampanii były o 671.676 centu. metr. mniejsze niż rok temu obecnie wynoszą 3.328.280 etn. metr., i są o 389.912 większe, statystyczna przeto pozycya artykułu tego w kampanii bieżącej — w porównaniu z poprzednią, — pogorszyła się o cyfrę 1.061.588 centu. metr.

Co się tyczy widoków na nowe zbory, to na ogół są one wcale małe. W ostatnim czasie wszędzie burak rozwijał się silnie. Mimo to właściciele cukrowa będą musieli pomyśleć o ograniczeniu produkcji, jeśli nie na mniejszą, to przynajmniej na tegoroczną ilość wyrobionego cukru. Stosunki ekonomiczne Austro-Węgier nie pozwalają wróżyć zwiększenia się konsumpcji, podobnie eksport — w obec dzisiejszej sytuacji politycznej, — raczej w dalszym ciągu obniżyć się będzie, niż podwyższyć.

Cygara i papierosy. Powiedz mi, co palisz, a ja ci powiem, jak ci się powodzi. Taka trawestacja znanego przysłowia nie jest zupełnie bezpodstawa. Bogacz i szczęśliwiec, który „jedwabny“ ma żywot, nie będzie z pewnością palił ani cygara „Dunajewski“, ani „portorików“, tak samo, jak biedak nie pójdzie do sklepu „specjalitetów“, aby zaspokoić swą potrzebę palenia.

W roku ubiegłym sprzedano w Austrii ogółem 514,544,138 sztuk „krótkich“, prawie o dziewiętnaście milionów więcej niż w roku poprzednim, dalej 217,967,228 cygar „Kuba“ pięciocentowych (o 4,191,519 więcej), 177,281,258 trzy i pół-centowych „Portorico“ (o 8,898,073 więcej), oraz 71,210,458 sztuk małych, półcentowych „Austriaków“. Natomiast ilość osmiocentowych „trabuków“ i siedmiocentowych „brytaników“, zmniejszyła się w porównaniu z rokiem poprzednim. Pierwszych sprzedano ogółem 44,640,818 sztuk, mniej o 721,360, drugich ogółem 34,497,174, mniej o 528,898. Ostateczny przeto rezultat: większe zapotrzebowanie gatunków cygar taniach, a zmniejszona konsumpcja droższych i lepszych. Z cyfr tych śmiało wnosić można o pogorszeniu się standard of life szerokiej mas ludności, które są właśnie odbiorcami najtańszych gatunków cygar. Dodatniej jeszcze świadczy o tem niebywały wzrost konsumpcji papierosów, których rozeszło się w r. 1899 — 2,596,844,288 sztuk, o 220,250,760 więcej niż w roku 1898. Do pewnego stopnia przyczynia się do tego niewątpliwie wzrastająca także wśród kobiet namiętność „cienienia“ papierosów. Cygar sprzedano w ubiegłym roku łącznie sztuk 1,257,952,264, w porównaniu z rokiem 1898 więcej o 22,945,287 sztuk.

Efekt finansowy poszczególnych sort oczywiście odpowiada przytoczonym cyfrom. Cygara „krótkie“ daly skarbowi państwa 12,888,603 zł. dochodu; „portorika“ 6,204,844 zł., papierosy „drama“ 6,683,699 zł., papierosy „sport“ 7,574,397 zł. Łączny dochód z „trabuków“ i „brytaników“ wynosił 5,700,000 zł.

Statystyka produkcji piwa w roku 1899. W Austrii było w roku 1899 browarów 1580 (Austria 1488 wobec 1506 w r. p., Węgry 102 wobec 84 w r. p.). Produkcya piwa podniosła się w Austro-Węgrzech o 256,278 hektolitrow i wynosiła w Austrii 19,737,658 (wobec 19,421,615 z r. p.), w Węgrzech 1,497,672 hektolitrow (wobec 1,557,599), a w Bosni i Hercegowinie 56,637 hektolitrow (wobec 56,445). Podatek od piwa wynosił w Austrii 74,933,490 kor., w Węgrzech 6,404,373 kor., a w Bosni 245,162 kor. wobec 73,501,660 koron za r. p. w Austrii 6,602,404 koron w Węgrzech i 242,608 koron w Bosni.

Podrozenia bawełny, należy oczekiwać w Austrii, jak i we wszystkich innych państwach, a to z powodu ciągłych deszczów, które bardzo źle wpłynęły na plantacje bawełny we wszystkich prawie południowych krajach.

W sprawie ustalenia poszczególnych pozycji przyszłej taryfy cłowej dla bawełny, sukna i towarów uciążliwych obradowały wczoraj i dziś zwołane ad hoc do Wiednia ankiety przemysłowej w tej sprawie najbardziej interesowanych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 lipca b. r.

Hotel Imperial. Dr. K. Budzyński z Kolożwa.
Hotel Francuski. Antoni Nowak z Czech, R. Obermeyer z Antoniny, dr. B. Piątkowski z Tarnopola, M. Wierchlejski z Kaborowki, Em. Leszczyński z Sanoka.
Hotel Centralny. Dr. F. Czajkowski z Krosna, Leon Dembiński z Krakowa, J. Goldfeld ze Stanisławowa, J. Lunda z Wiednia.
Hotel Stadtmüllera. Bronisław Żukiewicz z Rozalówki, K. Węglowski z Czerniowiec, Wład. Janiszewski z Brodów, W. Zawadzki z Czortkowa.
Hotel Bristol. W. Przebinder z Krakowa, N. Schwarz z Berlina.
Hotel Europejski. Teofil Tomaszewski z Trembowli, Karol Sosnowski ze Stanisławowa.

ORIENTALINA puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zlr.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zlr.


3840

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysłu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnym aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule noone po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. **na żądanie szczegółowe cenniki.** 5

Kufekego maczka dla dzieci

polecana przez powagi Austro-Węgier, Niemiec i t.d. Najlepsze i najczystsze pożywienie dla dzieci zdrowych i mających dolegliwości jelitowe

Do nabycia w aptekach, drogueryach i od fabryki R. KUFÉKE WIEDEN VI/2

SAPOMENTHOL
(Masé Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza MATULI**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 kor. 40 hal. Słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apтека w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal

Celem ochrony przed naśladowcami, proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalne w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący. 1658



Dyrekcya Towarzystwa budowy „DOMU POLSKIEGO“ w Mor. Ostrawie, podaje do wiadomości, że oferty na 3847

wydzierżawienie restauracyi

w „Domu Polskim“, przyjmują się jeszcze do dnia 1 sierpnia, początek zaś dzierżawy nastąpić ma z dniem 1 września b. r.

DYREKCJA.

Rzepę pastewną

ścierniankę (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewno, litr 1 zlr.

poleca 3761

J. BULSIEWICZ

SKŁAD NASION
W BOCHNI.

Ogłoszenie licytacji!

Na podstawie uchwały delegacyi wierzycieli masy konkursowej Izraela Redlicha, rozpisuje się publiczną hurtową licytację towarów żelaznych, kredytariusza Izraela Redlicha własnych, złożonych w sklepie, w ratuszu brzezińskim, składającym się z 7 oddziałów, tudzież w dwóch magazynach — w drodze wniesienia ofert.

Oferty wnieść należy do 29 bm. godz. 12 w południe, na ręce zawiadowcy masy, dra M. Schenkera, z dołączeniem 10% kwoty ofertowej w gotówce, lub papierach wartościowych, albo książeczek gal. Kas oszczędności.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 29 b. m. o godz. 5 popołudniu w kancelaryi zawiadowcy masy; nabywcą będzie najwyższy oferent, jednakowoż zatwierdzenie oferty zależeć będzie od zawiadowcy i delegacyi wierzycieli.

Nabywca ofertowy winien będzie towary odebrać i opróżnić sklep i magazyny do dnia 15 sierpnia b. r., zaś cenę kupna złożyć do rąk zawiadowcy masy do dnia 3 po zawiadomieniu go o zatwierdzeniu oferty. Kontraktolomny oferent traci wadyam na korzyść masy konkursowej.

Inwentarz, według którego towary, sprzedać się mające, oszacowane są na kwotę 17.000 zlr. (zaokrąg.), można przeglądać w kancelaryi zawiadowcy masy, tak samo towary okaże zawiadowca masy każdemu, choć kupna mającemu, codzień w godzinach popołudniowych.

Brzeżany, dnia 10 lipca 1900.

Zawiadowca masy konkursowej:
Dr. M. Schenker,
Adwokat krajowy w Brzeżanach

3823

Odniesiona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA

Szeligi Łyszkiewicza inżyniera we Lwowie ulica Św. Marcina liczbą 29.

poleca:

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszczeniach. **Niszczy** bezpowrotnie gorącym asfaltem — grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 cent za 1 m. □

Lak asfaltowy i Smołę dystrylowaną bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczna płyty izolacyjne.

Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reperacje swoimi robotnikami. Telefon nr. 250.

Fabryka Szeligi Łyszkiewicza inżyniera w Lwowie poleca **Dachy holcementowe** nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparacji, wiecznej trwałości. 1795

Na nalewki!

JULIUSZA MIKOLASZA, Następcy
Jakób SPRECHER i Sp.
we Lwowie — polecają 3817

Spirytus najczystszy

„Bon Gout“

5 ltr. = 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

Na nalewki!

Najmocniejszy, najwyżej położony źródło stałowy na łądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacji kolejowej Kimpolung liczne okazje przy każdym pojeździe. Teatr, koncerty, Lawn-Tennis, krikiet, Wycieczki w okolice wozem, kołmi, tratwą.

DORNA Bukowina 2400

Kąpiele w nowym, pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody, kurację hydropatyczną przeprowadza wyćwiczony personal. Kuracja mleczna, żółtyzna i dietetyczna. Mamy dom zdrojowy, eleganckie jadalnie, sale koncertowe, kawiarnie, pokoje do gier, sale bilardowe i muzyczne. Wodociągi, kanalizacja. Na zamówienie rezerwuje zarząd pokoje w hotelu kąpiel. Na zapytanie w sprawach lek. odpowiada ces. r. dr. A. Loebel.

LWOWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
Karola Ludwika I. 3. I. piętro

Udziela pożyczki na zastawy:

Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

Za 10 koron!

Genewski remontoir, ze złotym i srebrnym zegarkiem pozłacanym galwanicznie 15-karatowym złotem każdy cenia na 160 gr. W rzeczywistości kosztuje ten zegarek, z doskonałą pokrywą, bogato grawerowaną gwarancją trwałości i dobrego wykonania, kor. 10 z warkiem ankrowym i 3 pokrywami 14 kor. — Prawdziwy srebrny remontoir z 15 kamieniami, z 3-ma srebrownymi i bogato grawerowanymi kopertami, uznany za najlepszy 16 kor.: niklowy zegarek ze wskazówką, automat, 5 kor. Słynna Marka Vigilant 7 K. 50 h. 10-karatowy — „Piaque Tavanne“ z ścisłą gwarancją wiecznej trwałości złota-Piaque i chołu 24 K. 50 h. Elegancki i modny łańcuszek ze złota Piaque, dla pań i panów 3 kor. Wysyłka za pobraniem pocztowym. 3041 Bogato ilustrowany katalog darmo. Export zegarków: 3041

M. Rundbakin
Wiedeń, IX. Berggasse 3.

1900 Dla jadących na Wystawę do Paryża. 1900

Pokoje o 1 łóżku z komfortem, oświetleniem i obsługą, od 3 zlr. dziennie. — Pokoje o 2 łóżkach, z komfortem, oświetleniem i obsługą od 5 zlr. 25 dziennie — dostarcza przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowana

Agencya „HELIOS“ 3838

D. IWANOWSKIEGO, Lwów, Słowackiego 2.

Blizsze szczegoly franco na ządanie.

L. 13.163 **Lwów** dnia 8. lipca 1800.

Ogłoszenie.

Państwowa Administracya szkolna poszukuje do nabycia drogą kupna gruntu pod budowę jednego lub dwóch budynków szkolnych we Lwowie, w obszarze około 900 względnie 1500 m. □, o kilku frontach, w położeniu odpowiadającym wymogom sanitarnym i pedagogicznym. 3837

Wyklucza się w ogóle grunta położone zbyt daleko na przedmieściach.

Oferty zawierające warunki kupna i sprzedaży, zaopatrzone planem sytuacyjnym, uwiadczniającym obszar, szerokość, długość gruntu i granice jego, należy wnieść najdalej do **15 sierpnia 1900** do c. k. Rady szkolnej krajowej.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.

ZMOGAS.

Barcikowscy

Najnowsza powieść

Do nabycia: w ekspedycji „Słowa Polskiego“ ul. Chotałkowskiej L. 1. W ZNAJACIEJZYSZYCH KSIĘGARNIACH Cena 5 koron.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja 3636

Polecamy się

przy sprzedaży zboża wszelkich gatunków, rzepaku oraz spirytusu gotowego i z przyszłego sprzętu, przy zakupie nawozów sztucznych, które dostarczamy po przystępnych cenach na dogodnych warunkach franco stacya kolejowa wschodniej Galicyi i chętnie służymy ofertami.

LWOWSKA FILIA 2903

BANKU GALICYJSKIEGO dla HANDLU i PRZEMYSŁU
oddział towarowy.